CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Mikołajska L. 3 Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 215 | Kraków, środa dnia 10 sierpnia 1938 r. | Rok II

AKTUALNA WYMOWA „ŚWIĘTA CZYNU“

Zbliżającą się rocznicę odparcia armii bolszewickiej z pod Warszawy usiłują wykorzystać pewne organy prasowe, o orientacji a la Bocheński i Studnicki, dla lekkomyślnej hecy szabelkowej, w rodzaju „jeszcze raz pod Kijów“, „my im tym razem pokażemy“ itp. Święto 15 sierpnia ma, innymi słowy, dać asumpt do rozbudzenia w społeczeństwie zdobywczej psychozy w stosunku do Rosji Sowieckiej. Zbożna inicjatywa wymienionych panów zmierza do nadania nadchodzącej uroczystości charakteru demonstracyjnej przygrywki do antyrosyjskiej krucjaty — oczywista, pod kierownictwem naszego wypróbowanego przyjaciela... Trzeciej Rzeszy.

Nie ma potrzeby rozwodzić się w tej chwili nad szkodliwością wymienionej „orientacji“. Dosadną i trzeźwą odprawę dał niedawno jej autorom, tak daleko od nas stojący ks. Piwowarczyk, redaktor „Głosu Narodu“. Zagadnienie to chcemy poruszyć jedynie w tym stopniu, w jakim łączy się ono z aktualnym świętem 15 sierpnia.

Wywodząc się z wojny polsko-bolszewickiej roku 1920, święto to, dziś w 18 lat później, w zmienionych stosunkach wewnętrznych naszego kraju i w zmienionych warunkach naszego położenia międzynarodowego — ma inną zupełnie wymowę, inny podźwięk. Jego „antysowieckość“ może mieć dziś, w dobie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, jedynie historyczno-wspomnieniowy charakter.

(Ciąg dalszy na str. 3-ciej)

Czangkufeng zbombardowany

Londyn PAT. Agencja Reutera zamieszcza depeszę z Youki (Korea), iż miejscowość Czangkufeng, położona u stóp wzgórza tej nazwy, spalona została wczoraj wieczorem po bombardowaniu sowieckim, najgwałtowniejszym od początku działań wojennych.

Ostry konflikt w Stronnictwie Pracy

P. Kuśnierz wykonawcą planów endecji

W ubiegłym tygodniu podaliśmy równocześnie z „Głosem Narodu“ wiadomość o odrzuceniu przez Stronnictwo Pracy w Krakowie zaproszenia do udziału w obchodzie ludowców, a to z uwagi na równoczesne zaproszenie P. P. S. W związku z tym „Nowa Rzeczpospolita“, organ Stronnictwa Pracy, pisze, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, że wręcz odwrotnie Zarząd Wojewódzki Stron. Pracy uchwalił wzięcie udziału w „Czynie Chłopskim“.

Tymczasem, całkowicie potwierdzając naszą wiadomość, dzisiejszy „Głos Narodu“ w sposób kategoryczny odcina się od słów „N. Rzeczypospolitej“ i podkreśla, że wiadomość tę otrzymał bezpośrednio od prezesa zarządu woj. Stron. Pracy, p. Kuśnierza, z prośbą o jej zamieszczenie.

Tyle o samym przebiegu „wyjaśnień“. Ale najbardziej charakterystyczną rzeczą, jaka się tutaj ujawniła, są bardzo znaczne rozbieżności, przenikające Stronnictwo Pracy. Świadczy to o słuszności naszego spostrzeżenia, że niektóre ośrodki Stronnictwa Pracy stanowią właściwie ekspozyturę endecji i podlegając jej wpływom spełniają specyficzną rolę w stosunku do Stronnictwa Ludowego. Przenikanie endecji jest tak silne, że aż zarząd główny Stron. Pracy poczuł się zmuszony dementować uchwałę zarządu wojewódzkiego.

Zatarg, powstały w ugrupowaniach Stron. Pracy, jest dowodem budzenia się świadomości konieczności odporu wobec dywersyjnych pociągnięć endecji. Czekamy, jakie konsekwencje wyciągnie zarząd główny w stosunku do p. Kuśnierza, znanego dobrze na terenie Krakowa z całkowitej uległości wobec endecji. Należy zaznaczyć, że „samodzielna“ polityka p. Kuśnierza zmierza do wytworzenia wspólnego ze Stron. Narodowym bloku w wyborach samorządowych, gdyż p. Kuśnierz liczy się z tym, że bez głosów endeckich nie wejdzie już do Rady Miejskiej Krakowa i nie będzie mógł dalej odgrywać swą niepoważną rolę.

Pożar strawił czwartą część miasta

Siedlce (tel.) W mieście Łosice pow. siedleckiego wybuchł groźny pożar, który strawił czwartą część miasta. Pastwą pożaru padło przeszło 100 budynków mieszkalnych i gospodarskich. Straty sięgają setek tysięcy złotych. Na ratunek pospieszyły zmotoryzowane straże ogniowe z Siedlec, Białej Podlaskiej, Janowa Podlaskiego, Konstantynowa i 7 straży wiejskich z okolic.

W Palestynie tworzą armię żydowską

Jerozolima PAT. W pobliżu wsi Beit Itaian, na wschód od Nablus, doszło do starcia pomiędzy oddziałami wojskowymi a partyzantami. W czasie strzelaniny 4 ludzi odniosło rany. Wojsko po wyparciu partyzantów przeszukało wieś, aresztując 3 osoby. W pobliżu Nathania doszło również do walki pomiędzy policją a partyzantami. Policja zdołała ująć 3 partyzantów.

Palestyńska arabska „partia obrony narodowej“ wystosowała pismo do wys. komisarza Palestyn, protestując przeciw powoływaniu żydowskich ochotników do samoobrony i osadzeniu tych ochotników w żydowskich osiedlach. W rzeczywistości, stwierdza protest arabski, tworzy się w ten sposób nielegalną armię żydowską. Arabska partia obrony narodowej żada bezwzględnego rozbrojenia Żydów, po czym rozbroją się również i Arabowie.

Jerozlima PAT. W pobliżu kolonii Hahoresz patrol policyjny spotkał oddział złożony z 6. partyzantów. Partyzanci, widząc przewagę po stronie policyjnej, zwerbowali posiłki spośród mieszkańców wsi. We wsi Szuneh, w okręgu Nazaretu partyzanci zaopatrzyli się w żywność i wezwali ludność do wycofania się wraz z nimi. Trzech opornych partyzanci rozstrzelali.

Londyn PAT. Z Jerozolimy donoszą, że do wioski arabskiej, położonej na wyżynie Esgraelon, przybył nocą oddział arabskich terrorystów i zabił trzech wieśniaków arabskich. W pościgu za bandytami wyruszył patrol policji żydowskiej, który ujął trzech terrorystów. W samej Jerozolimie zabity został jeden Arab.

—oOo—

Zwycięska ofenzywa wojsk rządowych w Hiszpanii

Paryż PAT. Agencja Havasa donosi w Barcelony, że ubiegłej nocy wojska rządowe rozpoczęły natarcie, przekraczając rzekę Segre na południe od przyczółka mostowego Balaguer. Wojska rządowe posuwają się w głąb linii wojsk gen. Franco.

Paryż (Ar). Z Barcelony donoszą o szczegółach wojsk rządowych, które w odległości 30 klm od przyczółka mostowego Balaquer natrafiły na opór powstańców. Stoczono zaciętą walkę, w wyniku której wojska rządowe wzięły do niewoli 4000 jeńców, 35 karabinów maszynowych, moc, materiału wojennego. Ludność okoliczna z entuzjazmem witała wkraczające oddziały wojsk rządowych. Jak donoszą korespondenci, tereny które znajdowały się pod okupacją powstańców przedstawiają niesamowity obraz zgrozy. Powstańcy wycofując się nie oszczędzali nikogo: starcy, kobiety, dzieci leżą pokotem pomordowani na polu.

Na marginesie

Płyta Kościuszki

Przecław Smolik ogłosił w „Wiadomościach Literackich" przekłady dwóch listów wielkiego malarza rosyjskiego Ilji Riepina, który w październiku 1893 bawił w Krakowie i był świadkiem manifestacyjnego pogrzebu Jana Matejki. Riepin w listach tych składa hołd wielkości Matejki. Ale nie o to nam w dzisiejszym marginesie chodzi. W liście Riepina, datowanym: Kraków, 23 października 1893 r. znajdujemy następujące zdanie: „Na głównym rynku znajduję każdego ranka świeży wieniec składany w hołdzie Kościuszce w tem samem miejscu, w którym przyjmował niegdyś przysięgę narodu".

Ileż refleksji budzi to jedno zdanie... Dziś na płycie nie znajdujemy kwiatów...

Dobrze już jest gdy funkcjonariusz miejski zaglądnie od czasu do czasu i to przed jakimś świętem. Ze sfer sanacyjno — endeckich próbują pomniejszyć wspaniałą postać Naczelnika Tadeusza Kościuszki... Teoretyk endecji p. Giertych „udawadnia", że powstanie Kościuszkowskie to dzieło masonerii... Ludowcy przygotowują obchody Kościuszkowskie a tu w ostatniej chwili zakazy, zakazy... Racławice, symbol patriotyzmu i tężyzny chłopa polskiego, stały się w ostatnich latach również symbolem naszej rzeczywistej rzeczywistości.

Pisaliśmy o wystąpieniu sanacyjnego dygnitarza, ziemianina p. Kleszczyńskiego, który w swym odczycie zaznaczył, że zwycięstwo w Racławicach to nie zasługa ludu polskiego, a... wołów.

Te i podobne niepoważne próby pomniejszania znaczenia siły chłopa coraz częściej podejmowane przez osoby rekrutujące się z obozu sanacyjno — endeckiego świadczą wymownie o prawdziwym stosunku tych sfer do ludowców.

K. M.

Złe życie w Niemczech

Ag. „Echo" donosi z Niemiec: W Niemczech odczuwa się dotkliwy brak już nietylko tłuszczów naturalnych, jak masło, ale także i innych środków żywnościowych. Masło dawno zostało zastąpione margaryną, a np. pieczywa pszennego w ogóle nigdzie się nie dostanie. Nasz korespondent miał sposobność przeprowadzić przypadkową rozmowę z kilku żołnierzami niemieckimi, którzy narzekali przede wszystkim na bardzo złe traktowanie żołnierzy. Złe odżywianie i maltretowanie żołnierzy przez wyższe władze, czyni dla nich życie wprost nie do zniesienia.

Niżsi funkcjonariusze uchwalą swe credo społeczne

Ag. „Echo" podaje: W dn. 15 bm. odbędzie się w Warszawie Zjazd Ogólnopolski Delegatów Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych. Jak nas informują, Zjazd ten podejmie szereg ciekawych uchwał społecznych.

Niebezpieczeństwo hitlerowskie w Polsce

Przebywający w więzieniu karno-śledczym stary działacz niepodległościowy dr. Bolesław Drobner znajduje w sobie siły — człowiek już stary i chory — żeby tłumaczyć — dla wolnych! dla Polaków myślących i działających — te ustępy z głośnego „Mein Kampf" Hitlera, które dotyczą Polski i stwierdzają, jakie nastawienie w stosunku do Polski uskrzydlało plany Hitlera. W tym samym, nie innym celu, studiowałam przez parę lat materiały dotyczące współczesności śląskiej, na tle niedawnych walk powstańczych o wyzwolenie Śląska i napisałam swoją powieściową relację o niebezpieczeństwie hitlerowskim na Śląsku, wyrażającym się w kaptowaniu Polaków dla sprawy niemieckiej. Powieść swoją zakończyłam rokiem 1935 i prawdę mówiąc, miałam nadzieję, że aspekta tych spraw uległy w latach ostatnich zmianom, że nędza, głód i terror niemiecki w Rzeszy utrudniają propagandę prohitlerowską na naszym Śląsku, że pozatem uległo może coś zmianie i w naszych wewnętrznych stosunkach, chociażby gospodarczych a przez to i społecznych. Tymczasem wydrukowana w maju w gazecie katowickiej „Polska Zachodnia" korespondencja p. t. „Ciężko doświadczona wieś Makoszowy" odebrała mi w tym względzie wszelkie złudzenia i wysuwa znów na porządek dzienny kwestię budzenia czujności naszego społeczeństwa wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Niestety, zadziwiająca bierność nasza sprawia, że rewelacyjna wymowa tej korespondencji nie zafrapowała szerszej opinii: osobiście napotkałam tylko jedno w prasie streszczenie tego artykułu, oczywiście w piśmie robotniczym i socjalistycznym. Uważam natomiast że to są dane — dotyczą roku 1938! — które powinny być jaknajszerzej znane i uświadomione przez ogół myślącego społeczeństwa. W Polsce jest tak, że najsłuszniejszy, najbardziej obywatelski głos może być przemilczany, jeżeli nie łączą nas dobre stosunki z redaktorem danego pisma lub jeżeli mamy do niego ansę, a nawet — jeżeli mamy zastrzeżenia do, nie daj Boże, kuratora okręgu szkolnego w danej dzielnicy, wojewody, dowódcy armii, dyrektora radia itd., nieskończona to litania możliwości zamykania ust głosom prasy. Sądząc że w Krakowskim Kurierze Wieczornym znajdę ludzi, obcych wyszczególnionemu tu stosunkowi do informowania opinii publicznej i stwierdzając że głos „Polski Zachodniej", słuszny i obywatelski, ani trochę nie mniej jest aktualny w sierpniu jak w maju, podaję tu wymieniony artykuł w dosłownym brzmieniu, prosząc Redakcję o udzielenie mu miejsca.

Halina Krahelska

CIĘŻKO DOŚWIADCZONA WIEŚ MAKOSZOWY

(„Polska Zachodnia", Katowice, d. 19. V. 1938 roku.

(ers) W Kończycach auobus staje na ostatnim przystanku pod samą granicą. Tak, jak w Katowicach naprzykład pod teatrem. Piękny, gęsty bór jak i kilka jaskrawo czerwonych dachów, położonych wśród drzew domów należą już do Niemiec.

Jest niedziela. Z pierwszego domu po naszej stronie płyną dźwięki niesionej przez radio pieśni: „Boże, coś Polskę", a potem polka modlitwa i polskie kazanie. Z tego miejsca cztery kilometry „piechty" do Makoszówó, wsi leżącej nie tylko na samym krańcu powiatu katowickiego, ale i na końcu polskiego Śląska, pod samą granicą. Bliskość tej granicy jest złym duchem, wszelkim ziem wsi. Dymiący „Dellbrück", kopalnia niemiecka zamknięta dla tysięcy bezrobotnych z Opolsikego — ma gościnnie otwarte bramy dla Polaków z naszego Województwa. I to nie dla motłochu °). Dla niepodległościowców i rezerwistów. „Dellbrück" — Makoszów, przekleństwo ich polskości.

Droga prowadzi przez las, a potem szosą popod samą granicą. Przed Makoszowami mała kolonia, kilka domów. To Wymysłów zwany przez Makoszowian „Szenwald" albo „Szywałd", bo tu dużo zaprzańców. Mają oni trzy miejsca zbiórek w prywatnych domach Dworaczków, Studników i Rajców. Zbierają się tam też, śpiewaja, heilują, cieszą się polską tolerancją i tolerancją miejscowego posterunku policji. Wszyscy są związani z Niemcami... „ideową": mężczyźni chodzą do pracy na kopalnię dziewczęta i kobiety na „Bedienung", a wieczorem — na śpiew do Dworaczka. Jak za dawnych dobrych dla nich lat. Z Niemiec przynoszą tylko dwie trzecie zarobku. Jedną zostawia ją tam: mężczyźni na dwudziestoprocentową gorzałkę, kobiety na słodycze lub drobiazgi. Prócz zarobku przynoszę zaprzaństwo, przekorę i hasła, którymi prowokują. Mężczyźni zarabiają dziennie na niemieckich kopalniach około 5 marek. Dostają tylko gorszą robotę, jak zapewniają doświadczeni górnicy. Zarobki kobiet wahają się w granicach od 50 fenigów do marki, zależnie od tego, czy z „kustem"(jedzeniem) czy bez. Jaki jest ten „kust" — lepiej nie mówić. Warto tylko przypomnieć margarynę i chleb z otrębami i miniaturowe porcje mięsiwa.

„U Niemca" pracuje z Makoszów 263 ludzi.. Dokladnie tyle. Na polskich kopalniach znacznie mniej, około 180 ludzi. Jaki błyskotliwy argument! Wykorzystuje się go w Makoszowach i wszędzie tam gdzie blisko granica.

Nowoupieczony „Niemiec" jeszcze przed otrzymaniem roboty „daje wypisać się" z polskiej organizacji — raczej wypisują go sami — a potem „daje zapisać" dziecko do szkoły mniejszościowej. Nie dziw więc, że w tym roku miała ona już dwie klasy, a w przyszłym powstanie trzecia. Oto zwięzła historia „dynamizmu żywiołu niemieckiego na kresach".

W samym centrum Makoszów jest już inaczej. Nie słyszy się niemczyzny, nie ma prowokacyj. Mieszkają Polacy, starzy wypróbowani działacze. Rozpacz ich tylko ogarnia na widok spustoszenia jakie sieje niemiecka propaganda, wspomagana naszą biernością. „Czy po to krew przelewaliśmy, by teraz widzieć jak nas żreją Germany?" — mówią starzy Ślązacy.

Z drugiej strony Makoszów rozsiadło się drugie gniazdo niemczyzny: Przyszowice, leżace już w powiecie rybnickim. Tam przez nikogo nie hamowane działa, rozwija się pod przywództwem jakiegoś Rudolfa Lubuska — Jung Deutsche Partei...

Powstańcy i Polki makoszowskie załamują ręce. Są już bezradni. Polski Związek Zachodni, ten co dawniej słusznie nazywał się związkiem obrony kresów zachodnich — w Makoszowcach składa się obecnie tylko z prezydium .Też nie może przeciwstawić się fali ciągle i ciągle płynącej drapieżnej germanizacji. Wyczerpali już wszystkie środki i półśrodki: pisali apele, uchwalali rezolucje, prosili. Nic się nie zmieniło: mniejszość, renegaci podnoszą głowę. Są z każdym dniem pewniejsi siebie, są coraz bardziej agresywni.

Tak wygląda życie wsi Makoszowy, ostatniej w powiecie Katowickim.

Nie widzi tego wszystkego obcy, czy przyjeżdżający na niedzielę turysta. A jest ich tu zawsze dużo, coraz więcej. Wabią makoszowskie lasy, staw, któróym zaopiekowała się Liga Morska i Kolonialna: zbudowała kabiny dla kąpiących się, uruchomiła wypożyczalnię kajaków. Wabi piękno przyrody, hojnie rzucone na makoszowską ziemię. W niedzielę lasy rozbrzmiewają pieśnią. W jednej stronie polską — w drugiej niemiecką. Chociaż cały las leży w polskich Makoszowcach. Ale przechodzi przez niego jeszcze jedna granica. Granica własności. Jedna część należy do przedsiębiorstwa polskiego druga do magnata niemieckiego. Granica jest nawet zaznaczona ścieżkami i kamieniami. I dzieje się tak, że leśniczy Niemiec wypędza polską wycieczkę z „niemieckiego lasu".

Tak się dzieje w Makoszowach, we wsi na polskim wyzwolonym Śląsku.

Uwagi podawcy artykułu:

1) Wyraz „motłoch", w ogóle obelżywy, tu użyty chyba bez zastanowienia: robotnik czy bezrobotny, który nie jest rezerwistą lub nie brał udziału w powstaniach — z powodu wieku lub innych życiowych okoliczności, nie jest motłochem. Może tu być nieumyślna niezręczność wypowiedzi.

2) Być może że obecnie, aktualnie w sierpniu b. r., mamy już w świecie do czynienia z pewnym zahamowaniem buty niemieckiej, hitleryzmu, po wiadomych zajściach z Czechosłowacją, wzmocnionym sojuszu wielkich demokracyj Europy, no i wobec bardzo ciężkiego gospodarczego i politycznego położenia Rzeszy. Tupet niemców, opisany w artykule, może też obecnie nieco traci na nasileniu. Wypowiadam tę uwagę z zastrzeżeniem, gdyż nagół wszystko przemawia za ostrą czujnością.

H. K.

CZYTAJCIE CODZIENNĄ PRASĘ DEMOKRATYCZNĄ

Uwolnienie chłopów, skazanych za udział w strajkach — to pierwszy artykuł ustawy amnestyjnej 1938 roku, którego życzy sobie całe społeczeństwo polskie.

Aktualna wymowa „Święta Czynu”

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Wolno nam być najzagorzalszymi przeciwnikami ustroju sowieckiego i ideologii komunistycznej — ale nie wolno nam z tego powodu zamykać oczu na obiektywną pozycję, jaką w dzisiejszym zespole państw zajmuje Rosja Sowiecka. Dla oceny tej pozycji musimy stwierdzić: a) że pomiędzy Polską i Z. S. R. R. niema żadnych spornych spraw terytorialnych, b) że Z. S. R. R. związany sojuszem z Francją i Czechosłowacją, złoczony jest tym samym z zespołem państw pokojowych, przeciwnych jakiejkolwiek zmianie status quo, a więc zainteresowanych w nietykalności granic Polski.

Obraz byłby niepełny, gdybyśmy nie przypomnieli, że u drugiej granicy mamy państwo, które: a) nigdy nie zrezygnowało, a raczej nieustannie podkreśla swoje pretensje do Śląska i Pomorza, b) stoi na czele bloku państw rewizjonistycznych, a więc dążących do zmiany obecnych granic, między innymi i Polski.

Jest rzeczą znamienną, że współcześni „kijowszczycy” nie pamiętają, o tym. Jeszcze znamienniejsze jest to, że swoje „parcia na Wschód” łączą z restauracją w Rosji t. zw. białej emigracji rosyjskiej, zwolenników caratu, zaciekłych wrogów niepodległości Polski.

Niedawno, krótko po ukazaniu się książki gen. Kutrzeby o „wyprawie kijowskiej” potoczyła się na łamach „Gazety Polskiej” ciekawa polemika. Z okazji wydania tej książki, jeden z wybitnych b. carskich generałów zaatakował Marsz. Piłsudskiego, że podczas wojny polsko-bolszewickiej Marszałek nakazał w pewnym momencie wstrzymać na określonym od cinku ofensywę polską, umożliwiając przez to oddziałom bolszewickim pokonanie nacierającej równocześnie „białej” armii rosyjskiej. Współdziałanie Polaków z tą armią — żali się carski generał — zadecydowałoby o klęsce bolszewizmu. Wyjaśnienie tej sprawy przez gen. Kutrzebę brzmiało rewelacyjnie. Powodem trzeźwej decyzji Marszałka była okoliczność, że „białe” dowództwo dążąc do opanowania Ukrainy, miało dalekosiężne zamiary, godzące daleko wgłąb terytorium Polski.

Dziś nie inaczej. Wychodzący w Bułgarii „Głos Rosji”, organ rosyjskiej emigracji, tej bliskiej sercu i planom panów Studnickich, tak oto pisze o swoich zamiarach wobec naszych kresów wschodnich: (cytujemy za I. K. C. nr. 208):

„Bo czyż naprawdę, którekolwiek z państw sąsiadujących z ZSRR, jeżeli tylko nie są one jeszcze całkiem pijane swą młodocianą 20-letnią państwowością, może myśleć, że jego program narodowy jest sprawą poważną. Okres sowiecki minie wkrótce i przyszła Rosja będzie w sprawach swych zakordonowych mniejszości rozmawiać znacznie poważniej, aniżeli na przykład Rzesza Niemiecka w sprawie Niemców sudeckich. Po prostu zostanie wydany rozkaz takiemu a takiemu okręgowi wojskowemu zlikwidować to draństwo w terminie dwudniowym i... zostanie ono zlikwidowane”.

Tak oto wyobraża sobie swoje stosunki z Polską przyszła Rosja”. Ta Rosja, która z pomocą Hitlera i jego polskich wielbicieli miałaby zastąpić Rosję Sowiecką. Dla Polaka kierującego się polską racją stanu, nie ma wątpliwości, który z sąsiadów dla całości naszego państwa jest bezpieczniejszy.

Oto dlaczego święto 15 sierpnia nie może być świętem wojny! Oto dlaczego demokracja polska — trzeźwo oceniają sytuację — inne tej uroczystości nadaje piętno.

Święto Czynu — to demonstracja gotowości całego społeczeństwa do obrony kraju przed obcym najazdem, to dziś demonstracja, wymierzona przeciw wrogiej nam zaborczości hitlerowskiej!

Święto Czynu — to dziś demonstracja woli społeczeństwa, by ci co kraju bronią i go żywią, również o jego losach decydowali; to wołanie o realizację marzeń i zapowiedzi z lat 1918—20!

Motywy zakazu „Czynu Chłopskiego” w Jarosławiu

Jarosław. Delegacja zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w osobie prezesa Nowosiada i członka zarządu Władzy złożyła staroście powiatowemu, p. Kocółowi, osobiście, podanie w sprawie obchodów uroczystości „Czynu Chłopskiego”. Konferencja w Starostwie trwała około półtorej godziny. Początkowo uzyskano zgodę na odbycie zgromadzeń i sobótek w dniu 14 sierpnia, lecz co do programu 15. 8. z miejsca otrzymano odmowę. Dnia 5 bm. decyzja została zakomunikowana pisemnie, którą przytaczamy dosłownie:

Na podstawie art. 10 ustawy o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 r. nie udzielam zezwolenia na odbycie w dniu 15 sierpnia 1938 roku. 1) zbiórek w gromadach i pochodów do Jarosławia, 2) zbiórki o godz. 8-mej na rynku w Jarosławiu, 3) pochodu o godz. 9 tej z rynku do kościoła N. Marii Panny w Jarosławiu i z kościoła do gromady Munina, 4) zgromadzenia publicznego pod gołym niebem w Muninie obok cmentarza, ponieważ zgromadzenie na rynku w Jarosławiu i pochód ulicami miasta jest niedopuszczalny według postanowień art. 11 ustawy o zgromadzeniach z uwagi na mniejszą odległość niż $1/2$ km. od koszar i objektów wojskowych — a odbycie zgromadzenia publicznego w Muninie w połączeniu z poświęceniem krzyża na grobie zabitych w sierpniu 1937 roku zagrażałoby spokojowi i porządkowi publicznemu. Równocześnie wyjaśniam, źe złożone podanie nie odpowiada wymogom artykułu 8 ustawy o zgromadzeniach.

Sprawy dotyczące odbycia w dniu 14 sierpnia 1938 roku zebrań kół gromadzkich oraz rozpalenia w dniu tym o godz. 8-mej ogni-sobótek, urządzenia apelu poległych i odśpiewanie pieśni, pozostawiam zgodnie z art. 17 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnym (DURP Nr. 36. poz. 341) bez rozpatrzenia, ponieważ każda z powyższych spraw winna być załatwiana oddzielnie na wniesione ewentualnie dodatkowo poszczególne podania. Również wyjaśniam, że wzniesienie krzyża — pomnika wymaga uprzedniego zezwolenia Wojewody po myśli art.384 prawa budowlanego DURP, Nr. 23. poz. 202 ex 1928.

Od tej decyzji przysługuje panu prawo wniesienia odwołania do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie przez Starostwo w ciągu dni 14 po doreczeniu decyzji.

Fred Alwin

Zupa pomidorowa

Historia, którą mam zamiar opowiedzieć, nie jest taką sobie bajeczką o łowcy szczurów z Hammein, ani podobną średniowieczną klechdą.

Było to w roku 1936. Przyjechał jesienią. Podobno z Ameryki, o ile się nie mylę z Michigan. Od razu było go wszędzie pełno. Najdziwniejsza rzecz, że mieszkańcy owego miasta właściwie nie nadawali się do tej roboty. Większość bowiem mieszkańców stanowili emeryci i inni malkontenci, a to nie jest gatunek ludzi, który się łatwo entuzjazmuje. A już najtrudniej ich przekonać. Człowiek z Myszigen nazwał się Stach Uparty, czy też podobnie. Miał przyjaciół, uczniów, adherentów.

Stach z Myszigen rzeźbił wielkie, symboliczne dzieła. Do każdego sporządzał komentarz, 200 do 1200 stron pisma maszynowego. Po przeczytaniu komentarza człowiek patrzył na odnośne dzieło innymi oczyma. Mianowicie zmęczonymi. Nie o to jednak idzie, ale o jego krasomówstwo. Stach wygłaszał bowiem mowy na różne tematy. Ludzie wpierw kiwali głowami, potem czym kto mógł. Wreszcie ten i ów się zainteresował, ten i ów uwierzył. Takie rzeczy są zaraźliwe!

Stach mówił o polityce, weterynarii, o osmozie, dyskoncie, meteorologii, kalafonii, erotomanii i o burakach pastewnych. Mówił również o innych rzeczach i jeszcze o niektórych.

Co niedzielę gadał Stach z Myszigen oto czony duchami Mayów, Inkasów i Pinkasów. Wśród snobów zapanowała radość i podniecenie. Dawniej mieli do dyspozycji tylko teatr eksperymentalny, teraz przybył im eksperyment teatralny. A Stach fruwał z tematu na temat, jak motyłek. Udowodnił że Panu Bogu jest na imię Grzmocisław. Ludzie wyli ze śmiechu, potem zaczęli się zastanawiać: a może właśnie...?

W kilka dni później Stach usiłował z powodzeniem przekonać miasto, że pingwiny znają się na logarytmach.

Równocześnie począł się zmieniać język mieszkańców miasta. Pracownię zwano twórcownią, redakcję — bujalnią, widownię teatru — frajernią, kulisy — macalnią, sanatorium — skrobalnią, a zakład dla wariatów — spóścizną (nie wiem czy duchową”). Smoczą jamę nazwano duchtynią, dziurę w głowie — flachtynią, a sam mózg pustynią. Duch bohaterski ogarnął mieszkańców miasta.

Próżny trud z Wierzby Gruszka dokonał symbolicznego czynu: w biały dzień splunął do miejskiego kanału. Zachwycony tłum umaił mu bramę pietruszką, zaś mistrz Stach obdarzył go własnoręcznie dedykowaną rozprawą pt. „Stołowe nogi mają kompleks Edypa”. Dzieło to wywołało później istną zawieruchę. Utrącono nogi u wszystkich stołów w mieście, tafle zaś powieszono na sznurkach, przymocowanych do sufitu.

—Precz z perwersyjnymi nogami! — ryczał tłum, poczem powyrywane nogi umieszczono ku pamięci w słojach, w spirytusie. Po kilku miesiącach okazało się że nogi gniją, ktoś bowiem wypił spirytus i w jego miejsce nalał wody.

Clou wydarzeń przypada na wiosnę roku 1934. Wówczas to Stach ogłosił powszechny kult twardego jajka. — Jajko, — twierdził, — to symbol prabytu! To komórka doskonała, życie w prasyntezie, esencjonalna arcytreść biologii! Po prostu nasz przodek!

— Dobrze, ale dlaczego twarde? — pytali uczniowie.

— Nie widzisz, tumanie, — odparł Stach, - że miękkie jajko jest prymitywem? Umiejętność niecenia ognia jest sztuką, a ogień potrzebny jest, żeby jajko ugotować. Gdy zatem do prasymbolu dodamy sztukę, otrzymamy twór doskonały. Słowo moje jest genialne!

Uczniowie w niemym zachwycie padli przed nim na kolana, Poświst zawył, a magistrat zabronił jeść jaja. Ludność zaczęła jeść kamienie, którymi nie zdołano wybrukować Alei Mickiewicza. W czasie Wielkiej Nocy zaczęły się prześladowania katolików, którzy potajemnie spożywali jaja. Pewien chiromanta krzyknął na ulicy, że ma już dość omletów z gipsu. Zamknięto go natychmiast w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Burmistrz jest zbyteczny! — rzekł pewnego dnia Stach. — Latarnik jest filozofem. W dzień jest jasno i bez burmistrza! — Logika tego dowodzenia była nieodparta. Latarnik został burmistrzem, a burmistrz weterologiem. Ponieważ latarnik urżnął się z radości, przeto część miasta tonęła w ciemnościach, co znowu nie pozostało bez wpływu na przyrosta ludności. Stach dumnie wypiął pierś. — To ja jestem ojcem pokolenia zgaszonych latarń! Cześć mi!

Wkrótce poróżnił się Stach z latarnikiem i został sam burmistrzem. Na wstępie ogłosił, że eliksirem młodości jest balsam peruwiański. Potem nakazał wieczny pokój między żywiołami. Wskutek tego nie wolno było straży pożarnej używać wody do gaszenia ognia. Pożary gaszono zupą pomidorową. Do mycia używali ludzie Sidolu, do picia pokostu i benzolu. Wodę można było tylko potajemnie nabyć, a restauratorzy fałszowali ją, dolewając spirytusu.

Niniejsza bujdynia kończy się tragicznie. Stach zachorował, a lekarze wypuścili z jego głowy dwa litry wody. Ludność ogarnęło oburzenie, że mistrz zabronił używania wody, a sam ją magazynował. Wybuchła rewolta. Stacha z Myszigan umieszczono w muzeum nóg stołowych w słoju. W zupie pomidorowej.

Przegląd prasy

„Szara eminencja" płk. Sławka

„Szarą eminencją" płk. Sławka —nazywa ABC b. ministra i b. redaktora „Gazety Polskiej" płk. Matuszewskiego. Zdaniem ABC marsz. Sławek w grupie pułkownikowskiej reprezentuje czynnik woli, natomiast „mózg polityczny reprezentuje w tej grupie płk. Ign. Matuszewski".

Płk. Matuszewski od czasu swego ustąpienia ze stanowiska ministra skarbu, stoi raczej na uboczu. Nie wysuwa się na plan pierwszy. To pozostawanie na uboczu nie znaczy bynajmniej, że płk. Matuszewski przestał się zajmować sprawami politycznymi lub że nie odgrywa w nich dużej roli. Oznacza to jedynie, że jest on dzisiaj „szarą eminencją" płk. Sławka i całej jego grupy.

Płk. Matuszewski pozostawił po sobie w społeczeństwie jako minister skarbu pamięć nienajlepszą. Reprezentował politykę, prowadzoną zresztą przez jego bezpośrednich następców utrzymywania za wszelką cenę parytetu złotego choćby kosztem niezmiernych ofiar całego gospodarstwa społecznego. W oczach więc społeczeństwa występuje płk. Matuszewski jako ten, który żądał od niego wielkich ofiar, a ofiary te zostały zmarnowane. W tych warunkach płk. Matuszewski woli działać za kulisami życia politycznego, woli nie wysuwać się na jego scenę.

Płk. Matuszewski jest człowiekiem zdolnym, energicznym, twórczym. Jego m. in. koncepcją jest lansowany przez prasę konserwatywną pomysł szerokiego „obozu narodowego".

Płk. Matuszewski pragnie odegrać nową rolę, rolę realizatora frontu reakcyjnego... Płk. Matuszewski ma zapewnione poparcie grupki koncentrującej się wkoło catowskiego „Słowa" i jaśnie książęcego radziwiłłowskiego „Czasu". Dla „Polityki" p. Matuszewski nie od dziś jest wyrocznią...

Pozatem: p. Matuszewski posiada zażyłe znajomości z wielkim kapitałem... Patronuje również lauterbachowskiej „Polityce Gospodarczej", a jednocześnie interesuje się grupą... „Falangi".

Jak z powyższych relacji wynika, dla rozmaitych grup super narodowych obojętną jest rzeczą kto ich będzie finansował, obojętne, jaki kapitał, czy nawet ten, nominalnie zwalczany, byle tylko forsa płynęła...

„Słowo" i „Tempo Dnia"

Nie ma to jak być dobrze poinformowanym... Celuje w tej robocie „Tempo dnia" wydawane przez IKC.

Oto we wczorajszym „Tempie dnia" czytamy w sensacyjny sposób podaną, odpowiednio wytłuszczona „depeszę własną" z Rzymu, sygnowaną literami (ry). A więc do wiedzieliśmy się o powodach ostatniego wystąpienia papieża, uraczono czytelników objaśnieniem, że „słowo kardynał" pochodzi od określenia „parochus cardinalis" wyczytaliśmy o powszechności, o 5 ciu nowych polskich kardynałach itd. itd.

Jota w jotę z nieznacznymi zmianami w poniedziałkowym „Słowie" pisał w korespondencji z Rzymu W. Zarzecki.

Pomyśleliśmy więc, że „Tempo dnia" — jak to się popularnie mówi — odwaliło korespondencję ze „Słowa". Ale ogarnęły nas wątpliwości, a nuż „Słowo" i „Tempo dnia" mają wspólnego korespondenta, choć W. Zarzecki i (ry) to podpisy zgoła nie podobne. Ne, ale przecież „Tempo dnia" jest pismem zawsze dobrze poinformowanym... „Słowo" zapewne sprawę tę wyjaśni... Pan Cat oświadczy: Korespondencja odwalona: nie mamy nic wspólnego z członkami „Rotary Clubu"...

(km)

Blücher na froncie walk z Japonią

Tokio PAT. Agencja Domei donosi, że marszałek Blücher dowódca armii Dalekiego Wschodu przybył do Nowokiewska i objął osobiście dowództwo oddziałów walczących na spornym odcinku granicy sowiecko — mandżurskiej.

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi, że do Nowokiewska przybył zastępca komisarza spraw wewnętrznych Mechlis, który jest szefem komisji śledczej w sprawie ucieczki generała Łuszkowa. W oddziałach Armii sowieckiej, stwierdza Domei, dokonywana jest krwawa „czystka", która obejmuje również oddziały frontowe.

Trzej żołnierze sowieccy z załogi czołgów poddali się Japończykom oświadczając, że nie są komunistami i nie chcą walczyć. Dowódca oddziału czołgów został rozstrzelany za chęć poddania się Japończykom.

500 metrów dzieli wojska sowieckie i japońskie

Tokio PAT. Ministerstwo wojny komunikuje:

We wtorek rano dwa bombowce ciężkie i 12 lekkich trzy razy pojawiły się nad stanowiskami japońskimi w Czangkufeng i Szatsaoping. Obecnie stanowiska japońskie w tym okręgu oddalone są od pozycji sowieckich o 500 — 100 metrów.

Walki trwają

Tokio. PAT. Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, iż 9 bm. do godz. 15-ej (czasu lokalnego) sowieckie eskadry powietrzne nie ukazały się nad wschodnią granicą Mandżukuo, ani nad terytorium koreańskim. Artyleria sowiecka bombardująca pozycje japońskie na wzgórze Czangkufeng, Szatsaoping i Szuliufeng wykazywała mniejszą aktywność.

Umocnienia wzniesione przez wojska sowieckie na przestrzeni od Hansz na północ od Hsiangszantung do najwęższego pasma sowieckiego terytorium zbliżają się do zatoki Posieta.

Po godzinie 15-ej samoloty sowieckie ukazały się nad terytorium koreańskim nad Keiko i Pozo. Japońska artyleria przeciwlotnicza swym skutecznym ogniem zmusiła samoloty sowieckie do odwrotu, nie dopuszczając do bombardowania.

W okolicy Szuliufeng na północ od wzgórza Czangkufeng trwają walki. Dwa bataliony sowieckie, pod osłoną artylerii, zbliżyły się na sto metrów do pozycyj japońskich pod Szuliufeng. Po przeciwnatarciu japońskim wojska sowieckie cofnęły się, a le walki trwają nadal.

Ostrzeliwanie pociągu

Tokio. PAT. Komunikat ministerstwa wojny z godz. 18. m. 30 donosi, iż artyleria sowiecka dzisiaj rano ostrzeliwała pociąg pasażerski pomiędzy Szukai i Kogi w północnej Korei. Są liczni ranni wśród ludności cywilnej.

Znaczne siły sowieckiej piechoty artylerii i kawalerii gromadzą się na południowy wschód i północny zachód od Hansz, miejscowości odległej o 20 klm na północ od Czangkufeng oraz na północno —zachodnich wybrzeżach zatoki Posieta.

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi, iż ruchy wojsk sowieckich na północ od Czangkufeng są bacznie śledzone, ponieważ wydaje się, iż Sowiety zamierzają ponownie pogwałcić terytorium Mandżurii. Według informacji otrzymanych z pogranicza sowiecko — mandżurskiego o godz. 16 min. 30 (czas lokalny) z Nowokijewska wyruszyło do Hansz 50 tanków. Według otrzymanych już poprzednio wiadomości, wojska sowieckie budują umocnienia na linii od Hanszu do granicy.

Tokio. PAT. Agencja Domei donosi: Minister wojny gen. Itagaki na dzisiejszym porannym posiedzeniu przedstawił sytuację na pograniczu. Minister spr. zagr. gen. Ugaki, zdając sprawozdanie z drugiej rozmowy pomiędzy ambasadorem japońskim Szigemitsu a komisarzem spr. zagr. Litwinowem powiedział, iż wydaje się, że Sowiety odpowiadają wzajemnością na pojednawcze stanowisko Japonii w rokowaniach dyplomatycznych w celu załatwienia sporu granicznego.

Balbo odleciał do Berlina

Tripolis PAT. Wczoraj rano marszałek Balbo odleciał samolotem do Berlina.

Berlin PAT. Wczoraj popołudniu na lotnisku w Staaken wylądował gubernator Libii marszałek Balbo.

Berlin. PAT. Przylot marszałka Balbo do Berlina na zaproszenie feldmarszałka Goeringa stanowi dziś główny przedmiot zainteresowania opinii niemieckiej.

Wizyta obecna różni się od poprzednich tym, że odbywa się w okresie działania osi Rzym — Berlin, której też jest i zewnętrznym wyrazem. Wiadomo bowiem że zwłaszcza Goering i Balbo usilnie pracowali nad stworzeniem osi.

Prasa niemiecka, poświęcająca marszałkowi Balbo artykuły powitalne, czyni porównanie między nim a feldmarszałkiem Goeringiem, wskazując przy tym, że obaj są właściwie zastępcami swoich wodzów. Długoletnia przyjaźń, jaka łączy obu — konstatuje „Boersen Ztg." — opiera się na tożsamości ich czynów. Obaj bowiem stworzyli najnowszą broń w swoich państwach, którą natchnęli duchem koleżeństwa i poświęcenia dla dobra i przyszłości swoich społeczeństw. Marszałek Balbo zawdzięcza swa niezwykła popularność swej prostocie i rycerskiej odwadze. Jest on jednocześnie szczerym wielbicielem Rzeszy — kończy „Boersen Zeitung".

Dowódca kontrtorpedowców francuskich w Warszawie

Warszawa PAT. Wczoraj o godz. 7 rano pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy dowódca zespołu kontrtorpedowców francuskich komandor Bornuin wraz z czterema oficerami i 28 uczniami szkoły morskiej w Brest.

Na dworcu gości powitali: Komandor por. Stankiewicz w imieniu szefa i kierownictwa marynarki wojennej, komandor podporucznik Namieśniowski, mjr. Skałkowski i rtm. Dobiecki. Oficerom francuskim towarzyszył w podróży z Gdyni do Warszawy kpt. Gorazdowski.

„Dzień palestyński" przeciw W. Brytanii

Berlin. PAT. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, wg. której w związku z układem w Salonikach obecnie także Węgry niebawem uzyskać mają równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń. Korespondent budapeszteński zbliżonej do czynników miarodajnych „Essener Nationalzeitung" utrzymuje, że koła polityczne Anglii i Francji gotowe są przyznać Węgrom to równouprawnienie.

Socjaliści francuscy żądają otwarcia granicy pirenejskiej

Paryż. Od pewnego czasu lewica francuska stwierdzając, że rząd gen. Franco zwleka z odpowiedzią na brytyjski projekt wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii, rozpoczął kampanię na rzecz ponownego otwarcia granicy francusko-hiszpańskiej w Pirenejach. Na czele kampanii tej stanął były premier Blum. Rezultatem tej nowej kampanii lewicy francuskiej były głosy prasy włoskiej, oskarżające ponownie Francję o wspieranie materiałem wojennym i żywnością rządu barcelońskiego i w konsekwencji oficjalne zaprzeczenie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, odpierające tego rodzaju zarzuty. Mimo jednak oficjalnego zaprzeczenia i odżegnywania się rządu francuskiego od pomocy dla Barcelony, były premier Blum na łamach wtorkowego „Populaire" ponownie domaga się, by rządy francuski i angielski wywarły wspólną presję na rząd gen. Franco i Rzym, celem uzyskania zgody rządu gen. Franco na wycofanie ochotników. Anglicy — pisze b. premier Blum—mogliby wywrzeć presję przez groźbę odroczenia wejścia w życie porozumienia angielsko — włoskiego, Francja zaś mogłaby wywrzeć nacisk na hiszpański rząd narodowy przez danie mu do zrozumienia, że dopóki ochotnicy cudzoziemscy nie będą wycofani z Hiszpanii: narodowej, „Republikanie nie będą pozbawieni pomocy z zewnątrz. Słowem — kończy b. premier Blum —trzeba powrócić do praktyki złagodzonej nieinterwencji.

SIERPIEŃ
10
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Centr. międzym. 37
Informtor telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Środa, Wawrzyńca

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dwa ostanie występy Operetki Teatru Wielkiego stoł m. Poznania.

Znakomity zespół Operetki z Poznania który w Teatrze m. im. J. Słowackiego na pierwszych przedstawieniach romantyczno — komicznej opery „Gejsza" był przez rozbawioną publiczność entuzjastycznie przyjmowany, wystąpi jeszcze dwukrotnie w Krakowie, a to dziś we środę, 10. oraz jutro we czwartek, 11. bm. w tej samej operetce i w niezmienionej obsadzie.

Plan przedstaień: Sroda, 10. VII „Cejsza"; Czwartek 11. VIII. „Gejsza"

Repertuar kin

ADRIA: Niewidzialne małżeństwo (Bennet i Grant) i Pan redaktor szaleje (Brodzisz i Sielański).
APOLLO: Borneo.
ATLANTIC: Pepe Le Moko (Jean Crabin) i Rycerze prerji (Bob Baker).
DOM ŻOŁNIERZA: Księżniczka cygańska (Annabella H. Fonda).
LOPP: W ogniu pocisków i Nie całuj w kinie.
PROMIEN: Błękitna załoga i Sekretarka jej męża.
STELLA: Pieśniarz Wiednia i Zamaskowany jeździec.
SZTUKA: Tajemnica samotnego domu (Ann Sothern. Don Ameche).
UCIECHA: Mr. Doob szaleje (L. Hovard)
WANDA: Saragota (Jean Harlow, Clark Gable).

Repertuar kin kieleckich

... i W. F. **Teraz i zawsze**
CZWARTAK **Brutal**
PALACE **Niesamowity dom i Ada to nie wypada**
...NO **z powodu remontu nieczynne**

Repertuar kin radomskich

APOLLO **Cnotliwa Zuzanna i Mały Dziente**
ADRIA **Orient Ekspress i Chemik**
CZAR **Swiat w płomieniach.**

Radio

Czwartek, 11. sierpnia 1938.

8.00 Muzyka; 14.00 Muzyka; 15.15 „Moje wakacje"; 15.30 „Noc w piaskach Libii". 16.00 Koncert solistów; 16.45 „Sztuka odpoczywania; 17.00 Skrzynka techniczna; 17.10 „Polskie pieśni"; 18.00 Królewska choroba; 18.10 Powszechny teatr wyobraźni: „Maski" 18.50 Recial węgierskiej śpiewaczki Ireny Eyssen; 19.25 „Od shimmy do carioki" koncert rozrywkowy; 21.00 Zagadnienia: „Kolonizacja zamorska Europy w czasach nowożytnych; 21.10 „Rozśpiewane auto" lekka audycja muzyczno — słowna.

NAPAD

Wojciech Gil został napadnięty przez braci Frenciszka i Antoniego Foreckch (zam. gm. Gręboszów) którzy go pałkami dotkliwie pobili. Gila w stanie ciężkim przewezono do szptala św. Kazmierza. w Radomiu.

Strajk okupacyjny urzędników

„Rekordu" zlikwidowany. Zwycięstwo pracowników!

Pełny tydzień trwał strajk okupacyjny urzędników fabryki „Rekord" W poniedziałek wieczorem zakończyła się konferencja w Inspektoracie Pracy podpisaniem protokółu na mocy którego pracodawcy zobowiązali się wypłacić bezzwłocznie strajkującym pracownikom zaległe pobory i urlopowe, oraz cofnąć wypowiedzenia. Dużo taktu i energii podczas konferencji wykazał Inspektor Pracy inż. Królikiewicz. Akcją z ramienia Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6) prowadzili: Prezes Związku red. M. Statter i skarbnik St. Mrożek.

Należy się spodziewać, że nowy zarząd fabryki „Rekord", który w najbliższym czasie ma przejąć agendy i uruchomić fabrykę ureguluje sto sunki z robotnikami i pracownikami w ten sposób, by w przyszłości nie musiało dochodzić do zatargów i strajków.

Kronika radomska

Po Teatrze Rozmaitości wystąpi w piątek 12. bm. o godz. 8.30 Chór Dana z przebojowym programem humoru i pieśni. Udział biorą znakomici soliści: Hanka Brzezińska i Wysocki z całkowicie nowym repertuarem.

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ul. Starokrakowskiej 32 — Jankiel Ajzenszmit popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze od wieszania bielizny, który przymocował na klamce drzwi. Przycyna rozpaczliwego kroku dotyczczas nie została ustalona.

Jak nas informują prace przy wiadukcie na tzw. „przejeździe śmierci" dobiegają końca. Już w najbliższym czasie robotnicy przystąpią do wykonania bariery i części środkowej (Nad torami). Przyczem tę część wiaduktu nie wykona firma Tarnowski i Syn w Warszawie lecz nowa firma która na drodze specjalnego przetargu podjęła się tych prac. Obecnie wykonuje się wieżyce ze schodami dla pieszych. Całkowite ukończenie prac nastąpi około listopada.

Stefan Iwan (Limanowskiego 2) przebywał kilka godzin w piwiarni Michała Pająka (Grodzka 5) w towarzystwie kobiet lekkich boyczajów, gdzie raczył się wódką. Po pewnym czasie Iwan zasnął a obudziwszy się skonstantował brak z kieszeni bluzy zł 35. Poszkodowany złożył meldunek w Komisariacie.

Kronika jasielska

Turek i Niemiec przed sądem

Jasło Wczoraj toczył się przed sądem jasielskim ciekawy proces dwóch przemysłowców naftowych, który wzbudził znaczne zainteresowanie w szerokich kołach tegoż przemysłu ze względu na zajmowane przez nich stanowiska.

Oskarżony Mehmet Ferruha Ince, Turek był dyrektorem firmy Spółki Naftowej „Zehra" której właścicielami pp. Zellermayrowie ze Szwajcarii. Korzystając z nieobecności właścicieli, oskarżony stworzył sobie ich majątkiem stałe i pokaźne źródło dochodów, wydając kilkaset tysięcy z majątku udziałowców. Celem przeprowadzenia sanacji Spółki przybył do Polski oskarżyciel prywatny inż. Siegfrid Steidler który po zwołaniu Walnego Zgromadzenia usunał z firmy oskarżonego. Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu 26. lipca, kiedy to inż. Steidler przebywał w biurze Strzetelskego. Oskrażony otworzył wówczas drzwi i zelżył inż Steidlera, a następnie uderzył go w twarz i kopnął w brzuch. Po przeprowadzeniu onegdaj rozprawy zapadł wyrok, skazujący oskarżonego Mehmet Ferruha Ince na 2 tygodnie aresztu 100 zł. grzywny oraz zwrot kosztów postępowania Bronił adw. Warchałowski, oskarżyciela prywatnego dr Z. ruchu teatralneg.

Jan Wandstein.

Omal, że nie katastrofa samochodowa

(g) Onegdaj na szosie Kraków — Katowice tuż za mostem kolejowym za stacją Mydlniki wydarzył się niecodzienny wypadek samochodowy, któróy omal, że nie zakończył się tragicznie.

Oto od strony Pasternika pędził prywatny samochód A. 30194 i kiedy znajdował się na wysokim nasypie po którym w tym miejscu biegnie szosa, nagle raptownie skręcił i z całym poprzednim pędem stoczył się na pobliskie pola. Wskutek upadku samochód przewrócił się do góróy kołami a jadący nim pasażer wyleciał jak z procy na łąkę. Na szczęście podróżny odniósł tylko lekkie obrażenia i po wyciągnięciu wozu przy pomocy okolicznej ludności ... się nim w dalszą drogę

Podobno przyczyną wypadku było nagłe uszkodzenie kierownicy.

—×—

Na krakowskim bruku

Jan Hyżyna zam. przy Al. Słowackiego Nr. 3 zgłosił, że ubiegłej nocy nieznany osobnik postanowił go odwiedzić. Do swej niezwykłej wizyty ów nieznany osobnik użył okna a na dowód owej obecności zabrał ubranie męskie wartości 50 złotych.

Adam Flak lat 26, robotnik zam. przy ul. Krakowskiej upił się i wówczas kostanowił przejść się ulicami Krakowa.

I przechodzą ulicą Celną zaatakował bez powodu niejakiego Feinera Szydora, blacharza, zam. przy ul. Zamojskiego 27.

Flak swojej groźby nie wykonał, bo przeszkodziła mu w tym policja, aresztując pijanego awanturnika.

Rowerzysta pod kołami samochodu

Gruen Wolf lat 19 zamieszkały przy ul. św. Stanisława 6 jechał na rowerze przepisowo tj. jezdnią ulicy Starowiślnej i wpadł pod samochód osobowy kierowany przez Lichenia Edwarda zam. przy ul. Rękawka 3. Wskutek najechania rower Gruena uległ całkowitemu zniszczeniu a rowerzysta doznał lekkich obrażeń cielesnych.

Skruch Mieczysław lat 42 dozorca domu przy ul. Starowiślnej 68 przechodząc ulicą Mostową zmarł nagle na udar serca. Zwłoki przewieziono do Zakładu Mrdycyny Sądowej.

Katowicki teatr kameralny wystąpi dnia 13. bm. w Jaśle, w Sali „Sokoła" ze znaną komedią „Gra serc" pod kier. Kiedrzyńskiego Sztuka ta uzyskała nagrodę w Warszawie, jako najlepszy utwór Polski, wzbudziła za tym znaczne zainteresowanie.

Strajk okupacyjny w zakładzie fryzjerskim „Lola" zakończony.

Po 4-ch dniach trwania został zlikwidowany strejk okupacyjny w zakładzie fryzjerskim Lola Strahl przy ul. Miodowej l. 24. Pracownicy wyżej wymienionej firmy odnieśli 100% zwycięstwo, gdyż uzyskali podwyżkę płac, urlopy, spoczynek niedzielny, umowę i unormowany dzień pracy. Dzięki solidarności i zdecydowanej podstawie jaką wykazali pod czas strejku, wywalczyli swoje słuszne żądania.

Niechaj strejk ten będzie przykładem dla wszystkich pracowników fryzjerskich, że w sile Klasowego Związku oraz solidarności i świadomości leży ich zwycięstwo.

Wycieczka do Krynicy

Liga Popierania Turystyki Delegatura w Krakowie przy poparciu DOKP organizuje w dniach od 13 do 15 sierpnia br. wycieczkę wgaonem motorowym „Lux - Torpedą" z Krakowa do Krynicy za 16.50 zł w obie strony. Odjazd z Krakowa dn. 13. VIII. br. około godz. 18-tej. Odjazd z Krynicy dn. 15 bm. około godz. 20-tej. Powrót do Krakowa na godz. 23-cią. Równocześnie ta sama Liga organizuje dn. 15 bm. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Nowego Sącza na „Wielki Zjazd Górski" za 7.60 zł. w obydwie strony. W programie „Zjazdu Gór" odbędą się dn. 15 bm. następujące imprezy: Defilada grup regionalnych, zabawy ludowe w Parku Jordana, wielkie widowisko regionalne z udziałem wszystkich wyróżnionych grup, zaś wieczorem sobótki, ognie sztuczne i zabawy nad Dunajcem. Również przewidziane są wycieczki do zapory wodnej w Różnowie. Uczestnicy dojeżdżający do pociągu popularnego z miejscowości położonych w obrębie od 20 do 60 klm. od Krakowa korzystają na podstawie wykupionej karty kontrolnej z 50% zniżki do jazdowej i powrotnej.

Ubezpieczenia emerytalne robotników rolnych na Węgrzech

Robotnicy rolni, na których dotychczas ubezpieczenia społeczne zwłaszcza w krajach bardziej zacofanych — na ogół się nie rozciągały, stopniowo wchodzą obecnie w zakres ich działania.

Na Węgrzech rząd złożył ostatnio projekt ustawy, mającej na celu wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia emerytalnego robotników rolnych i służby domowej w gospodarstwach rolnych. Dla pracowników handlowych i przemysłowych ubezpieczenie emerytalne istnieje już od roku 1929. Dla pracowników umysłowych w rolnictwie wprowadzone było takie ubezpieczenie ustawą z grudnia 1936 r. Projektowane obecnie ubezpieczenie emerytalne ma objąć wszystkich robotników rolnych bez względu na wysokość wynagrodzenia, pod warunkiem tylko, by te osoby nie posiadały własnego kawałka gruntu. Liczba osób, które mają być objęte nowym ubezpieczeniem, oceniana jest na przeszło 600 tysięcy. Prowadzeniem ubezpieczenia emerytalnego zajmować się będzie Zakład Ubezpieczeń Społecznych w rolnictwie, któremu podlega już teraz ubezpieczenie od wypadków.

Renta ma przysługiwać ubezpieczonym po ukończeniu 65 lat; okres wyczekiwania wynosić będzie 15 lat kalendarzowych, obejmujących przynajmniej po 15 tygodni składkowych. Renta składać się będzie z kwoty zasadniczej, wynoszącej 60 pengö rocznie i z dodatków zależnych od czasu trwania ubezpieczenia i wpłaconych sum składek. Projekt szacuje przeciętnie wysokość renty emerytalnej na 177 pengö 1,06 zł dla robotników rolnych i 227 pengö dla służby domowej w gospodarstwach rolnych.

Środków na pokrycie świadczeń dostarczać mają obok składek subsydia publiczne. Składka ubezpieczonego będzie wynosić 0,20 pengö niezależnie od wysokości wynagrodzenia, składka zaś pracodawcy ma wynosić 10 do 15 proc. podatku gruntowego. Drobni gospodarze rolni mają być zwolnieni od płacenia składek.

Czas pracy pracowników sklepowych w Japonii

Podobnie jak w Niemczech wymagania gospodarki wojennej prowadzą również w Japonii do ciągłego wydłużania czasu pracy. Także i tutaj występuje ostatnio tendencja dostosowywania do tego stanu rzeczy już nie tylko praktyki administracyjnej, ale wprost przepisów prawnych. W tym kierunku idzie między innymi uchwalona ostatnio z mocą obowiązującą od 1 X. 1938 r. ustawa, regulująca czas pracy w sklepach. Ustawa odnosi się do hurtowych i detalicznych zakładów handlowych, do salonów fryzjerskich w miastach i wsiach, oznaczonych przez właściwego ministra i do innych podobnych przedsiebiorstw niehandlowych.

Sklepy powinny być zamykane zasadniczo o godz. 22 lub 23 (w miejscowościach specjalnie określonych przez władze administracyjne). Pracownikom przyznaje się najmniej 1 dzień wypoczynkowy w miesiącu. W sklepach, zatrudniających więcej niż 50 osób, młodociani poniżej 16 lat i kobiety nie mogą pracować dłużej niż 11 godzin, włączywszy w to wypoczynek. Pracownicy w ten sposób „ochraniani" (referująca tę ustawę Kronika Międzynarodowego Biura Pracy traktuje te przepisy jako ochronę pracy w cudzysłowie) mają prawo do przerwy ponad pół godziny lub ponad 1 godzinę zależnie od tego, czy pracują więcej niż 6 godzin, czy więcej niż 10 godzin dziennie. Pracownicy muszą dawać najmniej 2 dni wypoczynkowe w miesiącu młodocianym i kobietom.

W ten sposób wielkie magazyny są równane z kopalniami i fabrykami pod względem czasu trwania pracy, przerw i dni wypoczynkowych. Podczas sezonu czas trwania pracy może być — za zgodą władz administracyjnych — przedłużany z zastrzeżeniem, że liczba takich dni nie może przekraczać 60 w ciągu roku.

Nowe fabryki celulozy w Polsce

W dziedzinie światowej produkcji celulozy zasadniczego artykułu dla przemysłu włókienniczego, papierniczego i wyrobu materiałów wybuchowych — Polska zajmuje dziesiąte miejsce, produkując rocznie około 150 tys. ton.

Ten stan produkcji nie pokrywa istniejącego zapotrzebowania, tym bardziej, że zapotrzebowanie to jak wskazują cyfry przywozu celulozy do Polski, wzrasta z każdym rokiem. I tak w 1936 r. przywieźliśmy do kraju 10.449 ton celulozy za 3,4 mil. zł, a w 1937 r. — 22.894 ton celulozy za 8,9 miln. zł. Na przestrzeni więc jednego roku nastąpił wzrost importu celulozy o przeszło sto procent.

Do uniezależnienia się od rynków zagranicznych w dziedzinie tego cennego artykułu przyczynią się w znacznej mierze dwie nowe polskie fabryki celulozy. Jedna z nich została uruchomiona w końcu ubiegłego roku na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w Niedomicach, drugą znajduje się w budowie. Fabryka ta pod nazwą „Celuloza Nadniemeńska" powstanie w okolicach Grodna powiększając o dużą jednostkę produkcyjną liczbę zakładów przemysłowych na ziemiach północno-wschodnich. Dla budowy jej i eksploatacji zawiązała się spółka akcyjna oparta o prywatne kapitały w kwocie 10 mil. zł.

Brak robotników na Łotwie

Brak rąk roboczych na Łotwie, szczególnie w rolnictwie, który powoduje, że Łotwa jest uzależniona od przybywających z Polski robotników sezonowych sprawia, że mimo 40 tys. tych robotników w okresie żniw, rolnicy łotewscy nie są w stanie należycie przeprowadzić tych robót. Celem zaradzenia temu stanowi rzeczy rząd łotewski drogą propagandy stara się nakłonić mieszkańców miast, ucząca się młodzież i nawet urzędników i funkcjonariuszy państwowych, by na ten czas udawali się na wieś i pomagali w zbiorach znajomym i krewnym.

Według doniesień prasy akcja ta w rb. dała pomyślne rezultaty.

Nasze Konto P. K. O. 408.727

Na „Zajęczy paszport" przez dwa kordony

„ZIELONKI"

W pociągu, jadącym w stronę polskiej granicy, zawarł Frycia znajomość z drugim takim jak on „bandosem", co też bez papierów do Polski wracał, by służbę wojskowa odbyć. Wezwania ich nadeszły ze znacznym opóźnieniem i termin stawienia się w kompanii minął już przed kilku dniami. A tu trzeba się jeszcze przez granicę bez papierów przedostać.

We Wrocławiu kolega, Magaj się nazywał, przy bagażu został, a Frycia skoczył do miasta do zjedzenia co bądź kupić. Wraca za pół godziny, a tu Magaj śpi na ławce w poczekalni a z bagażów ani śladu. Okradli ich „do imentu".

Markotni bardzo i rozeźleni stratą dojechali do Oleśnicy, gdzie już „zielonki" zaczynały wyłapywać tych co do Polski bez paszporrów się „szwarcowali". Wysiedli więc chyłkiem z pociągu, by ostatnią stację do granicy przejść piechotą.

Idą miedzami i polami na przełaj — spiekota, wody nie ma, pić się chce, a tu w jednym miejscu czereśnia wielgacha przy miedzy, cała aż czerwona od jagód. Podeszli, by owocu trochę nazrywać — aż tu z góry dwaj „zielonki" z karabinów do nich mierzą i „halt!" — krzyczą, że strzelać będą... Jeden zlazł z drzewa i o paszporty pyta. To mu pokazali... powołania do wojska.

— Aha, — powiada. — Sie wolen ein Soldat werden. No, gutt, kommen sie mit.

I zamknęli ich na trzy dni do „paki" na posterunku. Potem był sąd i dali im do wyboru 7 dni aresztu albo grzywna. Wybrali grzywnę i na drugi dzień tajni agenci odprowadzili ich do granicy, gdzie już ich oczekiwali polscy strażnicy.

Chcieli ich znowu do „paki" zamknąć, ale Frycia się tym razem na dobre rozeźlił:

— Nie chcę — powiada — w Polsce sie dzieć. Nie po to my tu z Niemiec przyszli, by się po aresztach włóczyć, ale żeby służbę w polskim wojsku odbyć...

Jakoż ich puścili.

W Wieluniu, powiedzieli Fryci w P. K. U., że już jest po komisji, że czas poboru minął i kazali czekać na powtórne powołanie. Chodził Frycia kilka razy do tego P. K. U., prosił, żeby go do wojska wzięli, ale za każdym razem odprawiano go z kwitkiem, kazać czekać cierpliwie na powołanie.

Cierpiał Frycia biedę w domu bo pracy, jak i dawniej, nigdzie dla niego nie było, ale kiedy znowu żniwa nadeszły, nie chciał być dłużej ojcu ciężarem i dnia jednego „na zajęczy paszport" z powrotem do Niemiec się przez granicę przeszmuglował.

I tym razem poszczęściło mu się jakoś. Dostał pracę w kamieniołomach, choć ciężką i niezdrową, ale dobrze płatną. Narzeczoną sprowadził, ożenił się i syna się doczekał. Wreszcie w roku 1927 postanowił wrócić do kraju.

W KARNEJ KOMPANII

— Policja się o ciebie pyta — ostrzegano go w rodzinnej wiosce po powrocie.

— Jak się zgłaszałem, to mnie do wojska nie chcieli, a teraz żandarmi szukają — skarżył się rozżalony Frycia sąsiadom.

Sam się stawił do P. K. U. w Wieluniu. Ten sam podoficer, którego kiedyś na próżno prosił, by go do wojska przyjęto, teraz z nim protokół spisywał.

— Pójdziecie do karnej kompanii, a karę za dezercję odbędziecie po odbyciu służby wojskowej — oświadczono mu na koniec.

Markotno było Fryci, tęskno było za żoną, która tymczasem z dzieckiem z powrotem do Niemiec na służbę wyjechała.

Polubiono go w kompanii, a, że dobry był z niego żołnierz, nienajgorsze miał życie. Tylko obawa przed sprawą sądową, która go czekala, i hańbiące piętno dezertera, do którego się nie poczuwał — wisiały nad nim, jak zmora.

Wreszcie przyszła kolej na sprawę Fryci. Opowiedział w sądzie wszystko jak było. Wyznaczony z urzędu obrońca wojskowy, dla którego Frycia zachował uczucia wdzięczności do dnia dzisiejszego, poparł go uczonym wywodem — i sąd nie dopatrując się w sprawie znamion dezercji, przekazał ją sądowi cywilnemu. Skończyło się na zapłaceniu grzywny za nielegalne przekroczenie granicy. Młodemu żołnierzowi ciężar spadł z serca.

Powrócił Frycia do domu. Zaczęło się na nowo poszukiwanie pracy, jak dawniej bezskutecznie. Działo się to w czasach największego bezrobocia. Zaczął się więc starać o paszport, ale formalności mnożyły się ciągle i przewlekały w nieskończoność, a pieniędzy na opłaty nie było. W tym czasie brat żony z Belgii pisał do niego, że tam o pracę łatwo, żeby tylko przyjechał. Ale jechać nie było za co. Żona trochę groszy z Niemiec przysłała, więc się Frycia zdecydował piechotą do tej Belgii „na zająca" zawędrować.

W KUKURYDZIANYM ZAGONIE

Granicę przekroczyć szczęśliwie się udało. W ostatniej chwili, gdy na samej linii granicznej przez zasieki z drutu kolczastego się przedzierał — dostrzegli go strażnicy i strzelali do niego kilka razy. Spodnie Frycia na drutach rozerwał, teczkę z rzeczami zgubił, ale przez druty się przedarł i znikł w gąszczu leśnym po drugiej stronie.

Szedł lasem na przełaj całą noc, aż wreszcie zbłądził i stracił kierunek. Bał się teraz, że po nocy znowu na granicę wyjdzie. Wyszedł wreszcie na jakaś szosę — słyszy, że ludzie napotkani mówią po niemiecku ale gdzie jest i w jakim idzie kierunku — nie wiedział. Pytać się bał, żeby nie wzbudzić podejrzeń.

Natknął się wreszcie na jakiś dom murowany, przy samej drodze stojący. Mimo późnej pory, okna były oświetlone i słychać było dźwięki gry fortepianowej. Oberża?... Fryci głód już potężnie doskwierał — marzył o solidnej porcji jajecznicy i kuflu piwa. Jednak jakiś instynkt nakazywał mu ostrożność. Naprzeciw domniemanej oberży rosło półko kukurydzy — postanowił w nim końca nocy doczekać i za dnia o kierunek dalszej drogi wypytać.

Rankiem przyszedł Niemiec na łąkę też obok trawę kosić. Wylazł Frycia z kukurydzy i pyta starego, co to za dom naprzeciwko?

— Deutsche Zollamt — powiada i przygląda się ciekawie...

Patrzy Frycia, a tu dwaj „zielonki" z domu wychodzą i prosto na nich idą. Za późno już było w kukurydzę uciekać, więc tylko marynarkę prędko zdjął, za grabie chwycił i dawaj trawę ze starym grabić. Przyjrzeli mu się strażnicy bacznie, ale że starego widać dobrze znali, więc „Guten Tag!" — pozdrowili i przeszli. Zmiarkował stary co Frycia za jeden ale go strażnikom nie wydał, chleba i kiełbasy ze sklepu przyniósł, drogę pokazał i radził w kukurydzy do wieczora przesiedzieć, a dopiero nocą dalej wyruszyć.

St. Młoduszewski

(ciąg dalszy nastąpi)

Dorobek wydawniczy Z. N. P.

Czasopisma dziecięce Z. N. P.

W pracy pedagogiczno-wychowawczej czasopisma dzieciece odgrywają dużą rolą jako czynnik pomocniczy. W roku szkolnym 1939/39 będą wychodziły następujące czasopisma dziecięce: Mały Płomyczek (wspólnie dla dzieci szkół miejskich i wiejskich kl. I i II szkoły powsz.) „Płomyczek" — kl. III i IV. „Płomyk" — kl. V, VI i VII szkoły pow. „Młody zawodowiec" — kl. VI i VII szkoły powszechnej oraz szkoły dokształcające i zawodowe oraz gimnazja zawodowe i ogólnokształcące. „Szkolna gazetka ścienna" — dla wszystkich typów szkół. „Ilustracja Szkolna" — dla wszystkich typów szkół. Warunki prenumeraty tych czasopism dziecięcych pozosta ją te same co i w latach ubiegłych. Aby ułatwić pracę nauczycielstwu wydany zostanie w tym roku, podobnie jak w ubiegłym, w opracowaniu najwybitniejszych pedagogów-praktyków, podręcznik metodyczny, w którym zawarte będą szczegółowe informacje o wykorzystywaniu czasopism w pracy szkolnej. Nakład tych czasopism sięga dużych sum i świadczy o tym, że pisma dziecięce, które wymieniliśmy dobrze są widziane tak wśród dzieci, jak i w szerokich kołach nauczycielskich. Oto liczby nakładów: Mały płomyczek — 58.793, Płomyczek — 62.952, Płomyk — 48.537, Gazetka ścienna — 19.080, Ilustracja szkolna — 3.918, Młody zawodowiec — 9.166. Dane te dotyczą całej Rzeczypospolitej.

Czasopisma te docierały do 20 tys. 274 szkół i 5.620 prywatnych odbiorcow. Widzimy więc, że niektóre szkoły prenumerują po kilkadziesiąt egzemplarzy poszczególnych czasopism.

Jakie pisma czyta nauczycielstwo

Nauczycielstwo mimo ciężkich warunków materialnych, chcąc sprostać swomu zadaniu dobrego pedagoga i wychowawcy, dokształca się w miarę swych sił i czasu. W pracy tej dużą usługę oddają czasopisma poświęcone specjalnie pedagogice, np. „Ruch pedagogiczny" — poświęcony teorii wychowania i nauczania, „Polskie archiwum psychologii teoretycznej i stosowanej, "Poradnik Językowy" — organ Tow. Krzewienia Kultury i Poprawności Języka Polskiego, współpracującego z nauczycielstwem, „Przewodnik Pracy Społecznej" — pismo poświęcone zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa, „Rysunek i zajęcia praktyczne i rysunki w szkole powszechnej i średniej, „Śpiew w szkole" — czasopismo poświęcone zagadnieniom krzewienia kultury muzycznej i śpiewu w szkolnictwie, „Wychowanie fizyczne w szkole" — pismo omawiające kwestię wychowania fizycznego w szkolnictwie, „Teatr w szkole" — obejmujący całość zagadnienia teatru w szkole. Ponad to nauczycielstwo, pora czasopismami pedagogicznymi wyżej wymienionymi, czyta jeszcze następującó pisma organizacyjne: „Głos Nauczycielski", „Praca szkolna", Przedszkole", „Szkoła Specjalna", Gimnazjum", „Szkolnictwo Dokształcające", „Szkolnictwo Zawodowe", „Szkoła Rolnicza". Wszystkie te pisma wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Dorobek wydawniczy nauczycielstwa zrzeszonego w Z. N. P., a specjalnie wydawania pism dziecięcych jest szeroko znany. To też w roku ubiegłym na Międzynarodowym Kongresie Pedagogicznym w Paryżu wyniki osiągnięte przez Z. N. P. uzyskały powszechne uznanie, dowodem czego jest fakt, że najbliższy Międzynarodowy Kongres Nauczycielski odbędzie się w Polsce.

Handel fotbalistami kwitnie

13.000 funtów „odstępnego" za człowieka

Handel niewolnikami, wytopiony prawie zupełnie w ciągu wieków nowych, odżył dziś pod postacią handlu footbalistami Ostatnio, słynny angielski klub Arsenal zapłacił innemu klubowi, Wolverhampton sumę 13.000 funtów (338.000 zł) za najlepszego w Anglii środkowego napastnika, Bryan Jonesa. Z sumy tej „przedmiot" tranzakcji otrzymał.. 10 funtów! Znakomity napastnik pobierać ma 8 funtów tygodniowej pensji w sezonie i 6 funtow tygodniowo podczas „ogórków" piłkarskich.

Suma, zapłacona za Jonesa jest rekordem światowym. Największe „odstępne" uzyskał dotąd ten sam Wolverhampton od tegoż Arsenalu za słynnego Davida Jacka 10.890 funtów. Aston Villa zapłaciła Portsmouthowi za znakomitego Allena 10.755 funtów, a po 10.000 otrzymał Newcastle przy przejściu Gallachera do znanej w Polsce Chelsea i Blackpool za Doberthyego — od Manchester City.

OD WYDAWNICTWA!

Prosimy o uregulowanie należności z tytułu zaległej prenumeraty.

Latem też ciągną tłumy na Kasprowy

Jak wynika z ostatnich obliczeń, napływ pasażerów górskiej kolejki linowej na Kasprowy Wierch był w lipcu wyjątkowo duży. W miesiącu tym przewieziono ogółem 24.352 osoby, z czego do góry — 13.386, w dół zaś — 10.966. Frekwencja była więc znacznie wyższa, niż przed rokiem, kiedy przewieziono na Kasprowy i z powrotem tylko 20.514 osób.

Międzynarodowy festiwal muzyki nowoczesnej

Od 5 do 13 września br. trwać będzie w Wenecji doroczny, szósty z kolei, Międzynarodowy Festival Muzyki Nowoczesnej. Zaproszono 27 wybitnych kompozytorów włoskich i zagranicznych. Wielki koncert symfoniczny podczas efstiwalu do obraz os tatnich 30 lat w muzyce nowoczesnej, ilustrowany utworami Busoniego, Ravela i Strawińskiego.

Cygan profesorem konserwatorium

Rada profesorów konserwatorium muzycznego w Budapeszcie postanowiła zamianować profesorem tegoż konserwatorium Cygana Aladara Racza. Jest on wirtuozem gry na cymbałach, posiada znajomość jeszcze szeregu innych instrumentów i odznacza się wybitnym wykształceniem w zakresie teorii muzyki.

„Poste restante" na stacjach kolejowych

Na kolejach czechosłowackich wprowadzona została ciekawa inowacja pocztow. Odpowiednio oznaczone przez nadawcę listy będą mogły pozostawać na wskazanych stacjach kolejowych, oczekując na adresata, który może się po nie zgłaszać nawet w przerwie podróży.

Centralny fundusz dla poparcia radiofonizacji wsi

Obradowała w tych dniach pod przewodnictwem p. Szczepana Ciekota, wiceprezesa Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, podkomisja radiofonizacji wsi w komisji spraw społecznych Komitetu do Spraw Kultury Wsi.

W obradach swych Komisja wysunęła m. in. postulat utworzenia specjalnego funduszu centralnego dla poparcia radiofonizacji wsi. Głównym celem funduszu miałoby być udzielanie pomocy w radiofonizacji okolic szczególnie biednych. Podkomisja zaproponowała, by większą część wpływów na rzecz funduszu zużyto z opłat abonamentowych Polskiego Radia, pobieranych od klientów wiejskich.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

64) POWIEŚĆ

— Byłoby dobrze, abyś jeszcze teraz pojechał do Schmidta i pożyczył sobie frak. Jutro rano napewno nie zdążysz, odezwał się Otwiercki.

Wyszli razem z klubu. Na przystanku autobusowym pożegnali się. Kohber pojechał do Schmidta. Gdy Otwiercki przyszedł do domu, zatelefonował do mieszkania, prosząc gospodynię, by postarała się o to, aby Kohber na czas wstał i wyszedł z domu.

— Trudno z nim teraz wytrzymać, skarżyła się pani Krause, u której Kohber odnajął pokój, prawie codziennie przychodzi pijany.

— To się teraz zmieni, zapewniał ją Otwiercki.

— Oby — — — oby — — —

Wszyscy już dawno ucharakteryzowani, siedzieli w kantynie czekając, aż się ich zawoła do studio. Pili kawę, spożywali drugie śniadanie, spędzali czas na rozmowach i — czekali. Każdy znał tę chroniczną chorobę filmu. Dlatego też każdy, mający z filmem do czynienia, ma taki zasób spokoju, że gdyby od czasu do czasu nie trzeba było czegoś w szybszym tempie wykonać, popadliby wszyscy w melancholię.

Tak powoli dochodziła 10-ta godzina. Kilkakrotnie przeszedł Nelken przez kantynę i garderoby wreszcie dał zlecenie pomocnikowi by telefonował do Kohbera. Po chwili przyniósł mu tenże wiadomość, że Kohber jest w drodze. I rzeczywiście, w kwadrans później Kohber, widząc kolegów, siedzących jeszcze w kantynie, starał się przemknąć niespostrzeżenie do garderoby, ale już na schodach wiodących na pierwsze piętro, napotkał Nelkena.

— Prosiłem cię, abyś był punktualny, robił mu wyrzuty. Przez ciebie musieliśmy zmienić program pracy. Zamiast teraz, o pół do jedenastej, kręcić dużą scenę, siedzi komparseria w kantynie. Wiesz ile to firmę kosztuje?

— Za dziesięć minut jestem gotowy.

— Ani za pół godziny. Mnie nie potrzebujesz opowiadać takich bajeczek.

Fryzjer wiedział, jak ma Kohbera uszminkować. Gdy później z monoklem w oku przyszedł Kohber do kantyny, obecni spojrzeli zdziwieni po sobie, nie wiedząc co to ma oznaczać. Tylko Nelken na jego widok załamał rozpaczliwie ręce nad głową.

— Kohber — coś ty z siebie zrobił? Masz grać rolę zagranicznego ambasadora, a wyglądasz jak stary, prowincjonalny kelner na emeryturze. Niemożliwe, abyś tak wszedł do dekoracij. To przecież nie jest twój frak!

— Swój musiałem dać do naprawy krawcowi, będzie dopiero jutro gotowy...

— Mogłeś mi to wczoraj powiedzieć. W każdym razie, tak jak wyglądasz, roli tej grać nie możesz.

Nelken opuścił kantynę. Po chwili zawołano wszystkich do atelier. Rolę ambasadora grał Schmuck. Kohbera posadzono w ostatnim rzędzie na samym końcu dekoracji, gdzie ani jego ,ani tego wypożyczonego fraka nie można było rozpoznać.

Na następny dzień zostali wszyscy zaangażowani. Wszyscy — z wyjątkiem Kohbera. Swym katastrofalnym wyglądem zwrócił na siebie uwagę dyrektora. W tym wypadku nawet przyjaźń Nelkena nie mogła mu nic pomóc.

Z biorących udział w tym zdjęciu, jedynie Kohber pojechał do klubu. Usiadł sam przy stole i patrzył szeroko rozwartymi oczami przed siebie. I teraz ujrzał w całej nagości rzeczywistość, której przedtem jeszcze nie pojął. Teraz dopiero stało mu się jasne, co właściwie zaszło. Teraz dopiero, gdy zupełnie otrzeźwiał. On — Kohber, pierwszy wśród członków klubu, on przez kierowników poszukiwany przedstawiciel ról charakterystycznych, — nie grał dzisiaj roli. Siedział w ostatnim rzędzie między tanimi statystami dla wypełnienia sali i nawet na jutro stał się zbytecznym. On — Kohber, niegdyś sława sceniczna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Optymizm panuje
w Paryżu

Paryż PAT. Premier Daladier po przyjeździe do Paryża odbył przede wszystkiem konferencję z ministrem spraw zagranicznych Bonnetem, który poinformował go o sytuacji międzynarodowej. Premier zabawić ma w Paryżu tylko 48 godzin, gdyż z kolei uda się do Sabaudii, gdzie weźmie udział w uroczystej defiladzie, jaka zakończy manewry 14 korpusu armii. Manewry te przybrały charakter doniosłej manifestacji, gdyż — jak zapowiada prasa — prezydent Lebrun, przebywający wraz z rodziną na wywczasach w zamku Vizille, uda się również do Sabaudii na ostatnią fazę manewrów. Należy zaznaczyć, iż w manewrach tych bierze udział także naczelny wódz armii francuskiej gen. Gamelin.

Fakt, że premier Daladier po przyjeździe z tygodniowego urlopu odbył przede wszystkim rozmowę z min. Bonnetem, wykazuje poważne zainteresowanie, z jakim rząd i opinia francuska śledzą rozwój sytuacji międzynarodowej zarówno na dalekim Wschodzie, jak w Hiszpanii i Czechosłowacji. W kołach dyplomatycznych Paryża ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto wiadomość o wizycie ambasadora niemieckiego w Paryżu hr. von Weltschka u min. Bonneta przed konferencją tego ostatniego z premierem Daladier jaka miała miejsce we wtorek.

Wizyta ta potraktowana została, jako dowód odprężenia w stosunkach francusko—niemieckich zwłaszcza, iż po wizycie hr. von Weltschka u min. Bonneta towarzyszyła wizyta ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta u niemieckiego podsekretarza stanu w min. spr. zagranicznych von Weizsaeckera zastępującego ministra von Ribbentropa.

Francuskie koła polityczne wykazują optymizm, o ile chodzi o ocenę sytuacji międzynarodowej. Optymizm ten spowodowany jest w pierwszym rzędzie wiadomościami z Berlina i Rzymu na temat stanowisk rządów niemieckiego i włoskiego wobec wydarzeń na Dalekim Wschodzie. W Paryżu panuje przekonanie, iż Berlin i Rzym wyraźnie podkreśla, że nie zamierza angażować się w konflikt sowiecko — japoński. Ostatnie doniesienia z Berlina, świadczące, iż niemieckie koła polityczne starają się nadać ściśle określony charakter ostatniej rozmowie min. von Ribbentropa z ambasadorem japońskim w Berlinie, zostały powitane w Paryżu ze szczególnym zadowoleniem.

Pan Mańkowski tłumaczy się i przyznaje się
Niema różnic między Z. Z. P. a Z. M. P.

Warszawa. Prezes Wydziału Rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego p. Franciszek Mańkowski nadesłał na ręce kierownika Głównego Z. M. P. majora Galinata, oświadczenie, że wywiad, który ukazał się w jednym z dzienników, odbiega daleko od prawdy i jest nadużyciem dobrej woli p. Mańkowskiego, ponieważ wogóle nie miał on zamiaru udzielać wywiadu do publikacji.

P. Mańkowski stwierdza, że Zjedn. Zaw. Polskie jako organizacja apolityczna nie patronuje żadnej organizacji politycznej, a więc i Zw. Młodej Polski, mimo, że pod względem ideologicznym nie ma żadnych różnic pomiędzy Z. Z. P. i Z. M. P. Współpracę Z. Z. P. z Z. M. P. uważa z wyjątkiem politycznej za pożyteczną i pożądaną. Działalność Z. M. P. jest bardzo korzystna dla Narodu i dla Polski. Nie ma żadnych sprzeczności w taktyce, któreby uniemożliwiły współpracę Z. Z. P. z Z. M. P. wobec czego p. Mańkowski pragnie, aby współpraca układała się nadal jak najlepiej.

Zapotrzebowanie robotników na Łotwie

Na Łotwie sprawa obejmowania robotników rolnych działaniem ubezpieczeń społecznych zaznacza się pewnym — zresztą bardzo skromnym — postepem w zakresie ubezpieczenia chorobowego. Wydane w maju br. rozporządzenie rady ministrów znowelizowało ustawę o ubezpieczeniu chorobowym, rozciągając ją na jedna specjalną kategorie robotników rolnych, mianowicie na robotników całorocznych, uprawnionych do dodatków rodzinnych. Liczba tych robotników, uzyskujących ubezpieczenie, szacowana jest wraz z członkami rodzin na 15 tysięcy (robotników rolnych w ogóle jest na Łotwie około 150 tys., z czego całorocznych około 50 tys.)

Ubezpieczony płaci 0.25 lata (30 gr.) za poradę lekarską i 15 proc wartości lekarstw. Ubezpieczony, niezdolny do pracy w ciągu co najmniej 7 dni, od czwartego dnia ma prawo do zasiłku w wysokości 60 proc. płacy. W razie śmierci ubezpieczonego, jego współmałżonka lub dziecka kasa chorych wypłaca zasiłek w wysokości 100,30 lub 20 łatów (1 łat=1.05 zł. Dla pokrycia wydatków, związanych z rozszerzeniem ubezpieczenia, przewidziany jest w budżecie na rok 1938 kredyt w wysokości 240 tys. łatów.

Narkotyki niezwykle zdrożały
w U. S. A.

Nowy Jork. Specjalny wydział policji do walki z handlem narkotykami ogłasza, że w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy skonfiskowano transporty narkotyków wartości miliona dolarów. Wobec energicznej akcji policji, ceny środków odurzających w potajemnym handlu podniosły się niebywale. Cena opium skoczyła z 80 dolarów do 260 dolarów za pudełko sześciouncjowe, morfina z 50 do 160 dlo., heroiny nie można dostać na rynku, a niewielkie ilości oferują potajemnie dostawcy po cenach zgoła prohibicyjnych. Policja stwierdza, że rozpoczęta energiczna walka ze szmuglem i handlem narkotykami prowadzona będzie nadal z całą bezwzględnością.

Bomby nad Kantonem

Kanton. PAT. Samoloty japońskie dokonały wczesnym rankiem nowego nalotu na miasto. 20 samolotów zrzuciło bomby w pobliżu elektrowni. 8 samolotów dokonało nalotu na linię kolejową Kanton — Hankau.

Ewakuacja Hankou

Hankou. PAT. Czang - Kai - Szek zarządził ewakuację 500.000 osób z Hankou 300.000 mieszkańców już opuściło miasto, ale na ich miejsce napływają bezustannie tysiące uchodźców.

Złoto Japonii płynie do U.S.A.

Nowy Jork. PAT. Bank federalny ogłasza o przybyciu nowej przesyłki złota z Japonii na sumę 5 milionów 800 tysięcy dolarów. Od dnia 8 marca rb. przesłano z Japonii do Stanów Zjednoczonych złota za sumę 352 milionów i 800 tysięcy dolarów.

„Czarny prorok" Haarlemu pielgrzymuje

Nowy Jork. Słynny „Czarny prorok" Haarlemu wyruszył dziś na czele pielgrzymki swych wyznawców zwanych „Czarnymi aniołami" ze starej siedziby sekty do nowej, zwanej rajem, mieszczącej się w willi sąsiadującej z posiadłością prezydenta Roosevelta. Pielgrzymka przeszła przez miasto, śpiewając pieśni radosne i budząc ogromną sensację. Jak wiadomo, sąsiad prezydenta, były właściciel willi, miał spór sąsiedzki, a chcąc zemścić się na prezydencie za bezcen sprzedał „Czarnemu prorokowi" swą posesję na pomieszczenie wrzaskliwej nieustannie śpiewającej sekty „czarnych aniołów". Obecnie jednak „prorokowi" Haarlemu grozi eksmisja, gdyż wierzyciele poprzedniego właściciela dochodzą na tej posesji swych należności.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr. w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: I strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nitki na zł 1 m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 155-18